

ZIEMIA RACIBORSKA

**postacie
zjawiska historyczne
gospodarka**

**Pod redakcją
Norberta Miki**

AVALON

Ewa Koczwarą
Ewa Kuźnik
(Racibórz)

Demontaż urządzeń przemysłowych przez sowieckie władze okupacyjne na ziemi raciborskiej

Podjmując niniejszy temat, już na samym wstępie pragniemy zasygnalizować, iż ogrom najprzeróżniejszych opinii i wspomnień dotyczących zdarzeń, jakie miały miejsce na terenie ziemi raciborskiej w 1945 r., zmusza nas do wyraźnego określenia metodologii badań. Interesować nas będą jedynie oryginalne zapiski archiwalne, a także fakty oraz komentarze przedstawione w opracowaniach wydanych drukiem, a więc poddanych w jakiś sposób wcześniej weryfikacji opinii publicznej. Nie będziemy natomiast odnosiły się do indywidualnych, ustnych przekazów, których wiarygodność trudno dziś ocenić. Nie oznacza to jednak, że informacje w tychże przekazach są nieprawdziwe lub tendencyjne.

Sprawa demontażu urządzeń przemysłowych przez sowieckie władze okupacyjne na ziemi raciborskiej nie stanowiła jak dotąd przedmiotu odrębnych badań historyków. Co więcej, nie poświęcono jej ani jednego rozdziału w żadnym z dotychczasowych opracowań. Wzmiankujący zdawkowo te wydarzenia autorzy publikacji, jakie ukazały się drukiem w poprzedniej formacji społeczno-ustrojowej (1945–1989), traktowali temat wybiórczo i dość tendencyjnie; czasami wręcz rozmijali się z prawdą. Zmiany nastąpiły dopiero po upadku systemu komunistycznego. Wydane drukiem po 1989 r. prace historyków są zdecydowanie bardziej rzetelne, bo oparte na autentycznym materiale archiwalnym, nie zaś ideologicznie ukierunkowanej wykładni dziejów.

W tym miejscu postaramy się zaprezentować poglądy poszczególnych autorów, wyrażone w różnego rodzaju publikacjach. Oczywiście nie są to wszystkie opinie na temat demontażu maszyn i sprzętu w raciborskich zakładach pracy w 1945 r., gdyż ich prezentacja wymagałaby osobnego opracowania. Oto kilka przykładów.

Piszący krótko po II wojnie światowej Antoni Polański, jako jedynych sprawców pozabawienia raciborskich zakładów pracy maszyn i urządzeń, podał Niemców, którzy mieli

to zrobić przed wkroczeniem wojsk sowieckich. Odnośny fragment jego pracy brzmiał: „W połowie marca 1945 r. władze hitlerowskie zarządziły ewakuację mieszkańców i demontaż fabryk i urządzeń przemysłowych”¹.

Zdaniem Jerzego Pajaka, autora wydanego w 1967 r. szkicu pt. *Kształtowanie się władzy ludowej w Raciborskiem – „Zakłady przemysłowe miasta Raciborza [...] zniszczone zostały od 60 do 90%. W fabryce Elektrod Węglowych, skąd Niemcy wywieźli maszyny i silniki, żaden agregat podstawowy nie nadawał się do użytku. Budynki fabryczne zdewastowane zostały w 70%. W zakładach pozostało około 10% urządzeń [...] Cukrownię Raciborską przejęto 8 maja 1945 r. Budynki fabryczne były wypalone, motory pędne i przyrządy pompowe cukrowni Niemcy wywieźli do Drezna. Podobne były zniszczenia w innych mniejszych zakładach przemysłowych Raciborza*”². Tak więc autor wyraźnie stwierdza, że demontaż urządzeń przemysłowych w raciborskich zakładach był wyłącznie dziełem Niemców, zaś udział strony sowieckiej w tym procederze zupełnie pomija. Podaje również fałszywą informację, jakoby cukrownia w Raciborzu została przejęta przez Polaków 8 maja 1945 r. Tymczasem nie ma żadnych wątpliwości, że pierwsza ekipa operacyjna polskiej administracji pojawiła się w Raciborzu dopiero 9 maja 1945 r., zaś władza nad tym terenem została jej przekazana przez sowiecką Komendanturę Wojenną dopiero 18 maja 1945 r. Gdy chodzi o proces przejmowania raciborskich fabryk przez Polaków, to rozpoczął się on dopiero w czerwcu 1945 r. i trwał do późnej jesieni tego roku.

Ciekawą opinię, na temat pobytu sowietów w 1945 r. na terenie dzisiejszej Fabryki Obrabiarek „Rafamet” w Kuźni Raciborskiej, podaje Józef Szukałowski, w pracy zbiorowej, która ukazała się w 1971 r. – „Po wyzwoleniu Kuźni do lata 1945 r. teren fabryki znajdował się we władaniu Armii Radzieckiej. Dalszą opiekę nad zakładem przejęło Południowe Zjednoczenie Przemysłu Metalowego, którego oddział miał swoją siedzibę w Raciborzu przy ulicy Drzymały. Na terenie fabrycznym znajdowały się ocalałe w prawdzie lecz zdewastowane zabudowania, bez szyb i drzwi. Brak było maszyn i urządzeń, zniszczona była lub poważnie uszkodzona instalacja elektryczna i wodociągowo-kanalizacyjna. Zdemontowany został nawet rurociąg, którym doprowadzano do fabryki (ze Zdieszowic przez Kędzierzyn) gaz do celów ogrzewczych. Raciborski oddział Zjednoczenia zabezpieczył teren fabryczny; powołał grupę osób, przeważnie byłych pracowników tejże fabryki, z Antonim Paprotnym jako komendantem, i powierzył im pieczę nad ocalałym majątkiem. Ludzie ci pełnili straż w zakładzie, chroniąc go przed dalszą dewastacją”³. Jak widać wyraźnie autor uchylił się od jednoznacznej opinii w sprawie winnych dewastacji i wywiezienia maszyn i sprzętu z fabryki w Kuźni Raciborskiej. Podając jednak informację o władaniu terenem fabryki przez sowietów i przekazaniu dalszej opieki nad zakładem

¹ A. Polański, *Krótki zarys dziejów miasta Raciborza*, odbitka z nr 1/58 „Kwartalnika Opolskiego”, 1958, s. 24.

² J. Pajak, *Kształtowanie się władzy ludowej w Raciborskiem*, [in:] *Szkice z dziejów Raciborza*, Katowice 1967, s. 218.

³ J. Szukałowski, *Fabryka obrabiarek w Kuźni Raciborskiej w latach 1945–1950*, [in:] *Fabryka Obrabiarek „Rafamet” w Kuźni Raciborskiej. Próba zarysu historyczno-gospodarczego*, red. A. Brożek, Opole 1971, s. 53.

przez polską administrację, sugeruje wyraźnie, że „Rafamet” w 1945 r. nie był bezpieczny, a więc któraś ze stron wywiozła cenny park maszynowy. Nie byli to jednak Polacy, skoro zaraz po przejściu zakładu zabezpieczyli ocalałe resztki sprzętu, a nawet powołali komendanta, aby sprawował pieczę nad przejętym szczątkowym już majątkiem. Innymi słowy autor zdaje się tutaj kierować średniowieczną maksymą „*wiele byłby mówić, ale to tylko powiedzieć wolno*”. Wiadomą jest rzeczą, że w dobie realnego komunizmu i ogłaszanej wszem i wobec deklaracji przyjaźni z ZSRR, wskazanie palcem prawdziwych sprawców demontażu sprzętu fabrycznego w Kuźni Raciborskiej byłoby dla Józefa Szukałowskiego końcem jego kariery jako historyka i kierownika Archiwum Państwowego w Raciborzu, którą to funkcję sprawował w latach 1960–1980⁴.

Bardziej odważną opinię, w sprawie demontażu zakładów pracy po zakończeniu działań wojennych w 1945 r., wyraziła w 1981 r. inna lokalna badaczka dziejów Roma Łobos. Jednak również i ona nie zdecydowała się *expressis verbis* wskazać winnych i obnażyć całej prawdy. Oto odnośny fragment jej pracy – „*Dowództwo wojskowe odpowiednich jednostek Armii Czerwonej wyznaczało komisje, których zadaniem było zdawanie władzom polskim mienia poniemieckiego. Problemem okazał się punkt umowy polsko-radzieckiej mówiący o tym, że obiekty na terenie ziem odzyskanych stanowią własność państwa polskiego dopiero po przekazaniu ich przez władze radzieckie, wojskowe władze radzieckie natomiast część zasobów traktowały jako zdobycz wojenną; przekazywanie poszczególnych zakładów trwało więc dość długo – do sierpnia 1945 r. [...] Z istniejących przed wojną na terenie Raciborza fabryk ani jedna nie nadawała się do podjęcia produkcji. Zupelnemu zniszczeniu uległy zakłady ‚Ganz i Spółka‘, fabryka cygar i tabaki ‚Doms‘, ważny obiekt przemysłowy ‚Plania Siemens Werke‘ produkujący elektrody węglowe. Zdewastowane zostały maszyny i urządzenia produkcyjne, zniszczona dokumentacja techniczna, pozostały stosy powykręcanych szyn, prętów żelaznych, brakowało podstawowych narzędzi pracy*”⁵. Dla pełnego obrazu sytuacji należy wyraźnie zauważyć, iż prezentowane tutaj stanowisko wyrażone zostało w 1981 r., a więc w dobie wylotu w komunistycznym monolocie, jakim był okres powstania i działalności pierwszego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, kiedy to nastąpiła pewna liberalizacja, gdy chodzi o cenzurę tekstów z dziedziny historii, przed ukazaniem się ich drukiem. Dla pełnej prawdy jednak należy zauważyć, iż podana przez autorkę końcowa data przekazywania przez sowietów zakładów pracy polskiej administracji – sierpień 1945 r. – jest nieprecyzyjna. Zachowane w zbiorach Archiwum Państwowego w Raciborzu sprawozdanie z działalności Zarządu Miejskiego w Raciborzu za okres 1945 – 31 maja 1946, sporządzone przez ówczesnego prezydenta miasta Pawła Lelonka, wyraźnie podaje, iż ostatnie raciborskie zakłady przemysłowe przeszły w polskie ręce dopiero w październiku 1945 r.⁶

⁴ N. Mika, *Szukałowski Józef*, [in:] *Raciborzanie tysiąclecia. Słownik biograficzny*, red. K. Gruchot, G. Wawoczny, Racibórz 2002, s. 156.

⁵ R. Łobos, *Kształtowanie się władzy ludowej w Raciborzu w latach 1945–1948*, [in:] *Racibórz. Zarys rozwoju miasta*, red. J. Kantyka, Katowice 1981, s. 187.

⁶ Archiwum Państwowe w Raciborzu (dalej: AP-Rac): *Zarząd Miejski w Raciborzu* (dalej: ZMR), sygn. 74, pag. 21.

Upadek komunizmu, przemiany ustrojowe w Polsce w 1989 r. oraz demokratyzacja życia publicznego w kraju, znalazły swój żywy oddźwięk na kartach literatury historycznej, której autorzy odważnie zaczęli wyrażać swoje poglądy w interesującym nas temacie. Wspomniana wyżej Roma Łobos, jak również Jan Kalemba, w pracy na temat fabryki obrabiarek „Rafamet” w Kuźni Raciborskiej, wydanej drukiem w 1991 r. jasno i dobitnie stwierdzili, kto jest odpowiedzialny za demontaż maszyn w tamtejszym zakładzie w 1945 r. Oto odnośny fragment na ten temat – *„Z chwilą wyzwolenia Kuźni Raciborskiej teren fabryczny byłej fabryki W. Hegenscheidta przeszedł pod nadzór Armii Czerwonej. Dowództwo wojskowe odpowiednich jednostek zdobywających poszczególne tereny wyznaczało komisje, których zadaniem było oddanie pod zarządek polski m.in. przedsiębiorstw przemysłowych [...]. Zabudowania przemysłowe w Kuźni Raciborskiej wprawdzie ocalały, lecz zostały poważnie zdewastowane. Strona radziecka zdemontowała i wywiozła przede wszystkim maszyny i urządzenia, instalacje elektryczne i wodociągowo-kanalizacyjne. Zdemontowano także rurociąg, którym doprowadzano do fabryki gaz”*⁷. Jak więc widać, obydwaj autorzy, znając prawdę o tych czasach z relacji żyjących jeszcze wówczas świadków tych wydarzeń, bez najmniejszego wahania wskazali sprawców zniszczeń fabryki i wywiezienia znajdujących się na jej terenie wartościowych maszyn i urządzeń, bez których wznowienie produkcji było niemożliwe.

Raciborska i opawska młodzież szkolna dowiedziała się odkłamaną wersję wydarzeń z tamtych czasów z nowatorskiego polsko-czeskiego podręcznika do edukacji regionalnej wydanego w Raciborzu – Opawie w 2000 r., którego autorami byli Polak – Norbert Mika i Czeszka – Šárka Bělástová. Wyrażając wspólny pogląd, wspomniani tutaj historycy zamieścili na kartach swojej pracy następujący passus: *„31 III 1945 r. Racibórz został zdobyty, a następnie zniszczony przez żołnierzy I Frontu Ukraińskiego. Zdobywcy okryli się wyjątkowo złą sławą, dopuszczając się rabunków, gwałtów i zabójstw na miejscowej ludności. Po zakończeniu działań zbrojnych strona sowiecka zaczęła stopniowo przekazywać w ręce administracji polskiej obiekty i zakłady produkcyjne, niejednokrotnie zniszczone i pozbawione parku maszynowego. Rozpoczął się ciężki okres odbudowy miasta”*⁸. W tym miejscu należy zaznaczyć, iż treść cytowanego podręcznika do edukacji regionalnej, zanim ukazała się drukiem, została dokładnie sprawdzona i pozytywnie zrecenzowana przez specjalistę, gdy chodzi o historię polsko-czeskiego pogranicza, prof. dr. hab. Antoniego Barciaka – pracownika naukowego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach⁹. Podręcznik, o którym mowa został wydany 3-krotnie (w roku 2000, 2003, 2010) w łącznym nakładzie 7500 egzemplarzy i był książką, która – gdy chodzi o nakład i pole oddziaływania – przebiła wszystkie publikacje o tematyce regionalnej, jakie kiedykolwiek wydano w Raciborzu i o Raciborzu.

⁷ R. Łobos, J. Kalemba, *Fabryka obrabiarek „Rafamet” w Kuźni Raciborskiej 1971–1989*, Opole 1991, s. 19.

⁸ N. Mika, Š. Bělástová, *Wspólne raciborsko-opawskie dziedzictwo. Podręcznik do edukacji regionalnej – Společné ratibořsko-opavské dědictví. Příručka k regionální výuce*, Racibórz-Opava 2000, s. 34–35.

⁹ *Ibidem*, s. 2.

Nie sposób pominąć tutaj ważnej, bo opartej na niewykorzystywanym dotąd materiale archiwalnym, pozycji, pióra znanego popularyzatora dziejów ziemi raciborskiej, Grzegorza Wawocznego. Autor ten, w pracy pt. *Racibórz – prawda o latach 1945–1950*, nie wahał się napisać – „Rosjanie kradli zwierzęta hodowlane, latem pod osłoną nocy kosili i zbierali zboże z pól. W Raciborzu demontowali wyposażenie fabryk, zaś urządzenia, których zdemontować się nie dało, po prostu niszczone. Podsumowując: nie powinno budzić niczyjej wątpliwości stwierdzenie, że gdyby nie destrukcyjna działalność komendantury radzieckiej, Polacy przejęliby Racibórz w stanie znacznie lepszym, niż – wskutek celowych podpałek i grabieży – znajdował się on w maju 1945 r.”¹⁰. Cytowany tekst, poprzedzony – czego nie powiedziano wcześniej – rzetelną analizą źródeł i literatury przedmiotu, jest trafnym podsumowaniem zaistniałego w 1945 r. na ziemi raciborskiej stanu rzeczy.

Sytuację, w ówczesnej Fabryce Elektrod Węglowych „Plania” w Raciborzu, opisuje autor, wydanej w 2004 r. w Warszawie, najnowszej monografii tego zakładu, Kazimierz Skoczkowski. Ukazując ponure wydarzenia z 1945 r. autor ten napisał – „W wyniku działań wojennych miasto w 85% zostaje zniszczone, a zakład [tj. Fabryka Elektrod Węglowych „Plania”] w 50–60%. Maszyny i urządzenia zostały częściowo wywiezione do Niemiec, częściowo zniszczone, a resztę zdemontowano i wywieziono do Związku Radzieckiego tak, że praktycznie zniszczenia w maszynach i urządzeniach wyniosły 100%. Ciekawostką będzie, że gdy autor był w Dniepropietrowskim Elektrodnom Zawodzie w Zaporozżu w 1972 roku, gdy jeden z majstrów dowiedział się, że jestem z Raciborza stwierdził »A ja byłem w waszym zakładzie, demontowałem urządzenia«”¹¹ Komentarz do tych słów jest chyba zbyt czuły, zważywszy na fakt, że sowiecki pracownik z Ukrainy, sam przyznał, że będąc ongiś w mieście nad Odrą, rozkręcał park maszynowy w byłych zakładach Siemens-Planiawerke, czyli późniejszym ZEW-ie w Raciborzu.

Swój pogląd w tej sprawie, wyraził również Janusz Mokrosz na łamach artykułu pt. *Rok 1945 – początek nowego okresu w dziejach Raciborza*, zamieszczonego w pracy zbiorowej *Europa – Śląsk – świat najmniejszy*, dobrze przyjętej i zaopiniowanej przez środowiska naukowe związane z Uniwersytetem Śląskim w Katowicach. W tym miejscu zamieszczamy cytat z tejże publikacji – „Po przejściu frontu władzę na terenach opartych przez wojska radzieckie objęły komendantury wojenne [...]. Codziennością stała się praktyka prowadzonych na szeroką skalę demontaży całych fabryk oraz urządzeń w uszkodzonych zakładach, a także wysiedlania, wywózki w głąb ZSRR, mężczyźni – głównie górników w wieku 16–20 lat, zmuszanych do pracy w kopalniach na Ukrainie, Kaukazie i Uralu”¹².

Dokładną analizę działań komendantury wojennej Armii Czerwonej na ziemi raciborskiej przeprowadził Radosław Niklewicz. W swojej, wydanej drukiem w 2008 r., pra-

¹⁰ G. Wawoczny, *Racibórz – prawda o latach 1945–1950*, „Ziemia Raciborska”, sierpień-wrzesień 2003, rok VI, 8–9 (62–63), s. 38.

¹¹ K. Skoczkowski, *Historia Zakładów Elektrod Węglowych w Raciborzu (1895–2000)*, Warszawa 2004, s. 26.

¹² J. Mokrosz, *Rok 1945 – początek nowego okresu w dziejach Raciborza*, [in:] *Europa – Śląsk – świat najmniejszy*, red. H. Honysz, J. Mokrosz, Katowice-Rybnik 2007, s. 178.

cy doktorskiej, napisanej w oparciu o zasoby 8 krajowych archiwów i 28 publikowanych źródeł, nie licząc prasy, opracowań i artykułów, ukazał czytelnikowi wielowymiarowy obraz powojennej rzeczywistości nad górną Odrą, w tym sytuacji w relacjach: sowieckie dowództwo – nowa polska administracja. Wymowne są tutaj słowa autora – „*W Raciborzu, po przejściu frontu, najwyższą władzę sprawował komendant wojenny – Niedorjezow. Jego siedzibą był budynek niemieckiego zakładu głuchoniemych. Początkowo komendant nie zamierzał współpracować z Polakami. Świadczy o tym raport kierownika grupy operacyjnej Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, przybyłej do miasta 15 kwietnia 1945 roku. Pisał on: »Władze sowieckie zaledwie nas tolerują, zaznaczają stale, że Racibórz to na razie niemieckie miasto« [...]. Pomimo tego urzędnicy odpowiedzialni za sprawy gospodarcze w powiecie raciborskim, rozpoczęli działalność, której celem była ochrona ponemieckich fabryk i zakładów przed rabunkiem. Komendant zabronił umieszczać »wytreszki zabezpieczające« na budynkach przedsiębiorstw, a straży przemysłowej zorganizowanej przez Polaków nie respektowała radziecka komendantura. W efekcie czerwonarmiści przymusowo włączali strażników do różnorodnych prac. Do końca maja 1945 roku oficerowie radzieccy nie oddali stronie polskiej żadnego przedsiębiorstwa»¹³. Jak widać, strona sowiecka, jak długo mogła tak usiłowała zatrzymać w swoich rękach zakłady pracy. Oczywiście po to – czego już autor nie dodał, nie było to zresztą tematem jego pracy – aby zyskać potrzebny czas do demontażu i wywózki wartościowego sprzętu i nowoczesnych na tamte czasy maszyn. Warto nadmienić, iż praca Radosława Niklewicza uzyskała pozytywne recenzje w środowisku naukowym – prof. dr. hab. Michała Lisa i prof. dr. hab. Teresy Kulak.*

Jeszcze bardziej dokładnie zaprezentował wspomniane wyżej wydarzenia Norbert Mika, który po latach podszedł raz jeszcze do tematu pobytu wojsk sowieckich na Raciborszczyźnie w 1945 r. w swojej najnowszej monografii ziemi raciborskiej, opublikowanej drukiem w języku polskim i osobno w języku czeskim. Również ta jego publikacja spotkała się z przychylnym przyjęciem w kołach naukowych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach i Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Autor, sięgając po zasoby nie tylko polskich, ale i zagranicznych archiwów, ukazał jednoznacznie, jakie cele przyświecały dowództwu Armii Czerwonej, które wyolbrzymiało straty powstałe na skutek działań wojennych na ziemi raciborskiej, a także zwlekało z przekazaniem miejscowych zakładów produkcyjnych stronie polskiej, tak długo, jak tylko można było. Oto odnośne fragmenty – „[Sowietom] *chodziło również o to, aby pod pozorem zniszczeń, wywieźć z miasta cenny sprzęt z miejscowych zakładów pracy, kościołów i dobytek mieszkańców. Później nikt już nie dochodził, gdzie podział się wartościowy majątek, gdyż wszystko przypisywano straszliwemu żywiołowi oraz dewastacji w trakcie działań wojennych. Twierdzenie, jakoby czerwonarmiści dokonywali przez prawie miesiąc podpaleń na własną rękę, bez zgody zwierzchników, jest ideologiczną próbą zaciemniania obrazu o prawdzie tamtych*

¹³ R. Niklewicz, *Spółczesność a władza na ziemi raciborskiej w latach 1945–1947*, Racibórz 2008, s. 67–68.

wydarzeń. Nie ulega żadnym wątpliwości, że żołnierze odważali się wykonywać tylko to, na co im werbalnie lub niewerbalnie pozwalał głównodowodzący – generał-pułkownik Paweł Aleksejewicz Kuroczkin, który nawet wśród swoich miał opinię człowieka »świadomego celu« [...]. Komendant [sowiecki] organizował pracę żniwną, celem zapewnienia zboża dla armii, zmuszając okoliczną ludność do darmowej pracy na dawnych folwarcznych polach, jak również – o czym głośno nie mówiono – koordynował wywożenie poniemieckiego majątku mieszkańców i parku maszynowego z fabryk i zakładów pracy, który ładowano na wagony kolejowe i wysyłano w głąb Rosji¹⁴.

Prezentowane tutaj wypowiedzi historyków nie są oczywiście kompletne i można by przytoczyć jeszcze kilka innych. Nie jest to jednak konieczne, aby wyrobić sobie pogląd w poruszonym temacie. Dokonując przeglądu gotowych wniosków, zawartych w literaturze przedmiotu, mimowolnie rodzi się pytanie: co mówią w tej sprawie źródła? Mamy tutaj na myśli relacje naocznych świadków, dokumenty i różnego rodzaju inne przekazy. W tym miejscu konieczny staje się podział okresu pobytu wojsk sowieckich na ziemi raciborskiej na dwa etapy: pierwszy – od momentu zajęcia tego terenu przez Armię Czerwoną (i niepodzielnych, bezwzględnych jej rządów) do czasu przekazania rządów w ręce polskich organów władzy, czyli od 31 marca do 18 maja 1945 r.; drugi – w okresie funkcjonowania w powiecie raciborskim swoistej dwuwładzy, polskiej administracji oraz sowieckiej Komendantury Wojennej, czyli od 19 maja 1945 r. do około 29 marca 1947 r.

W pierwszej kolejności naszą uwagę skupimy na etapie od chwili opanowania Raciborza przez Sowietów do momentu przekazania władzy w ręce polskiej administracji. Informacje o dokonujących się w mieście i jego okolicy wydarzeniach czerpiemy jedynie z relacji naocznych świadków, nie zaś z oficjalnych dokumentów. Przyczyna jest prosta – pierwsze oficjalne dokumenty archiwalne bowiem pojawiają się dopiero jakiś czas po usadowieniu się w Raciborzu polskich ekip operacyjnych, a dokładnie na początku czerwca 1945 r. Tyle tytułem wyjaśnienia. Teraz natomiast przejdziemy do prezentacji pisemnych wspomnień świadków tych wydarzeń.

Wiadomość o wywożeniu przez żołnierzy Armii Czerwonej z nad górnej Odry wartościowego sprzętu podaje autor sporządzonego w języku niemieckim dziennika, naoczny świadek tych wydarzeń Herbert Hupka. Oto fragment jego wstrząsającej relacji – „31 marca 1945. Rosjanie przesuwają się przez miasto. Drugi spotkany Rosjanin ściągnął mi buty z cholewami, inny zabrał mi zegarek. Żądają kobiet. Po pierwszym oddziale, który szukał pozostałych w tyle żołnierzy, a nikogo nie znalazł, drugi oddział plądrował i gwałcił. Rabowano dla siebie samych i dla większej grupy. Podjeżdżają samochody i ładowane są ubrania, meble oraz urządzenia techniczne¹⁵. W innym miejscu tego samego dziennika, autor pisze o „oficjalnych oddziałach rabunkowych” (Offizielle Plünderungskommandos), które dokonywały grabieży wartościowego sprzętu. Swoje spostrzeżenia z pierwszych

¹⁴ N. Mika, *Dzieje ziemi raciborskiej*, Kraków 2010, s. 161–163; Kraków 2012, s. 184, 186; idem, *Dějiny Ratibořska*, Krakov 2012, s. 159, 161.

¹⁵ H. Hupka, *Ratibor 1945. Tagebuchnotizen und Anmerkungen*, [in:] *Ratibor. Stadt und Land an der oberen Oder*, Theil 1, hrsgb. A. M. Kosler, Heidenheim/Brenz 1980, s. 243, 245.

dni po wkroczeniu Sowietów do Raciborza, Herbert Hupka zawarł również w swoich *Wspomnieniach*, wydanych drukiem w 2001 r. w Warszawie. Interesujący jest tutaj fragment mówiący o wyprowadzeniu przez żołnierzy z czerwoną gwiazdą ludności miasta w kierunku Brzeźnicy – „*Ten rozkaz, co stwierdziliśmy później, stwarzał podwójną możliwość plądrowania. Po pierwsze – przy okazji formowania kolumny marszowej, po drugie – na miejscu, już bez świadków, z przetrząsaniem wszystkiego »do czysta«. Zapewne przypadek sprawił, że wśród głównych rabusiów zaobserwowano najprzyjaźniej dotąd usposobionych krasnoarmiejców. Widocznie chcieli dobrze rozejrzeć się w sytuacji*”¹⁶.

Podobnie w tej sprawie wypowiedział się inny naoczny świadek opisywanych wcześniej wydarzeń, Henryk Swoboda – „*Ewakuację pamiętam dość dokładnie. Były zimne wówczas pierwsze dni kwietnia. Kiedy wychodziliśmy jeszcze nie padało. Na górcę przed Miedonią przez kolumnę przebiegł szmer. Jak na komendę wszyscy się odwrócili. Miasto płonęło. Najpierw śródmieście, potem ogień przesuwiał się promieniście coraz dalej. Spłonął też i nasz dom. Zostaliśmy wyzwoleni. Dosłownie z wszystkiego. Zostało nam to, co mieliśmy na sobie. Kolumna ruszyła dalej. Noc dopadła nas w Brzeźnicy. Ludzie rozsiedli się na łąkach. Trochę padało. Luna nad Raciborzem była stąd dobrze widoczna [...]. Spalenie Raciborza nie było wybrykiem żołnierskim. Było to planowanie socjalistyczne. Wypalone zostały głównie domy piętrowe. Nie naruszone pozostawiono te typu wiejskiego. Urządzenia fabryczne, które było ciężko zdemontować, najzwyczajniej niszczone. Ciężkie suwnice zrzucano z jezdni [...]. Pracując już zawodowo słyszałem od osób, które już w czasach PRL-u były na delegacji w ZSRR w ramach częstych wówczas wymian międzyzakładowych, że zwiedzając tamtejsze fabryki widzieli maszyny z ich macierzystych zakładów*”¹⁷.

Uzupełnieniem, cytowanych tutaj relacji Herberta Hupki i Henryka Swobody, są wspomnienia głównego inżyniera zakładów obrabiarek Schondorff-Hegenscheidt Werke, czyli dzisiejszej Fabryki Obrabiarek „Rafamet” w Kuźni Raciborskiej – Bernarda Schondorffa. Píše on, że dokumentacja tego przedsiębiorstwa już w 1944 r. została wysłana do Środy Śląskiej (*Neumarkt*), na południowy-zachód od Wrocławia, a następnie przewieziona do Turyngii i tam zarchiwizowana. Na polecenie Ministerstwa Transportu III Rzeszy, odpowiedzialni za wcześniejsze przewiezienie dokumentacji, Bernard Schondorff oraz Franz Honisch, powrócili do Raciborza, gdzie dotarli 19 marca 1945 r. Udało im się załadować, na miejscowej stacji kolejowej, 36 wagonów maszyn i urządzeń z fabryki Schondorff-Hegenscheidt Werke, w tym 16 zestawów kół tokarskich. Z Raciborza – załadowany skład kolejowy – przejechał przez dzisiejsze Czechy i dotarł niedaleko granicy z Niemcami, do miasta Chomutov (*Komotau*), blisko Usti nad Łabą. Tam transport zatrzymano. Maszyny zostały wyładowane, a spora ich część została wywieziona do Rosji. Relacjonujący te wydarzenia Bernard Schondorff został poinformowany przez sowieckiego oficera, że jest oczekiwany w Weimarze przez gen. Koleszniczenkę. Ten ostatni zamierzał prawdo-

¹⁶ Herbert Hupka – *Niespokojne sumienie. Wspomnienia*, przekł. E. C. Król, Warszawa 2001, s. 55.

¹⁷ *Wspomnienia Henryka Swobody*, opr. G. Wawoczny, „Ziemia Raciborska”, 12 (30), rok III, 2000, s. 7–8.

podobnie nakłonić niemieckiego inżyniera do współpracy, aby pomógł uruchomić zabrane maszyny w jednej z fabryk niedaleko Moskwy. Zorientowawszy się w sytuacji, Schondorff uciekł do amerykańskiej strefy okupacyjnej, zaś fabrykę z Kuźni Raciborskiej odbudowano na nowo w Erkelenz. Zdaniem Schondorffa nie wszystkie urządzenia strojna niemiecka wywozła z Kuźni Raciborskiej. Miało tam zostać około 150 obrabiarek, dźwigi, precyzyjny sprzęt mechaniczny, oprzyrządowanie do budowy kół tokarskich, nowoczesny instytut planistyczny, 2 całkowicie urządzone kompleksy socjalno-kuchenne dla 100 osób, itd. Wszystko to zostało przez żołnierzy Armii Czerwonej zdemontowane i wywiezione w głąb ZSRR¹⁸.

Szczegółową informację na temat sytuacji w połowie 1945 r. w Zakładach Siemens Plania Werke, wypowiedzianą przez naocznego świadka H. Szewczyka, przytacza w najnowszej monografii tej fabryki Kazimierz Skoczkowski – *„Właściwie to w chwili przejścia [z rąk sowieckich] fabryka nie istniała. Sterczały kominy na tle gruzów, czeluści, poskręcanych i powalonych konstrukcji żelaznych, palących się hałd węgla i innych surowców, pozrywanych torów i ogrodzeń. Budynek fabryczny były zniszczone w 60% i to: jedno – jak budynek administracyjny, markownia i laboratorium, sztyfciarnia, kotłownia – zniszczone całkowicie, inne ocalały częściowo, jak niektóre piece i magazyny. Zniszczona też była wszelka dokumentacja fabryczna”*. Nieco dalej autor monografii zamieścił dopisek – *„Podstawowe urządzenia produkcyjne w przeważającej części również zostały zniszczone: w tym piece kregowe, z których 12 nie nadawało się do odbudowy, 8 pieców kalcynacyjnych, a pozostałe 4 zniszczone były w 60%. Wszystkie prasy hydrauliczne zostały zdemontowane i wywiezione do Związku Radzieckiego, podobnie kotły parowe”*¹⁹.

Pierwsze oficjalne dokumenty polskiej administracji na ziemi raciborskiej, które *expressis verbis* informowały o sytuacji w fabrykach i zakładach na terenie miasta, opuszczanych przez Sowietów, pojawiają się – jak wcześniej wspomniano – na początku czerwca 1945 r. Starosta raciborski Ludwik Koperczak w swoim sprawozdaniu za okres 9–31 maja 1945 r. pisze – *„Zakłady przemysłowe zniszczone i wyrabowane”*²⁰. W kolejnym sprawozdaniu za miesiąc czerwiec 1945 r. ten sam starosta pisze – *„Większość zakładów przemysłowych została zburzona, a z ocalałych maszyny zostały wywiezione”*²¹. Choć przedstawiciel nowej polskiej władzy nie wspominał w cytowanych wcześniej obydwu sprawozdaniach, kto dokonał wywózki maszyn z raciborskich zakładów, jednak w kolejnym przekazie z 6 sierpnia 1945 r. napisał już bez ogródek – *„Na terenie powiatu znajdowało się wiele zakładów przemysłowych i rzemieślniczych, które to pozostały na skutek działań wojennych zniszczone lub też zdemontowane i wywiezione przez władze sowieckie”*²².

Ponury obraz pierwszych miesięcy po zdobyciu Raciborza przez żołnierzy 1 Frontu Ukraińskiego rysuje się również w sprawozdaniach ówczesnego prezydenta miasta

¹⁸ *Hegenscheidt: von Ratibor nach Erkelenz*, hrsgb. H. Pohl, [b.m. i r.w.], s. 30–32.

¹⁹ K. Skoczkowski, *op. cit.*, s. 26.

²⁰ AP-Rac: *Starostwo Powiatowe w Raciborzu* (dalej: SPR), sygn. 69.

²¹ *Ibidem*.

²² *Ibidem*.

Pawła Lelonka. Oto kilka przykładów. W sprawozdaniu z 31 lipca 1945 r. wspomina – „*Wodociągi. Z 4-ech istniejących pomp tutaj[ejszej] Miejskiej Stacji Wodociągowej, 3 zostały rozmontowane i wywiezione w nieznanym kierunku*”, a w innym miejscu – „*Rzeźnia Miejska jeszcze nie została przekazana, jednak sprawa ta jest kwestią dni. Nadmienia się jednak, że rozpoczęto już demontowanie i wywożenie chłodni, dopiero usilne interwencje ze strony Zarządu Miejskiego w porę wywiezienie urządzenia tego powstrzymały*”²³. Jak widać nowy Zarząd Miejski miał pełne ręce roboty, bo oprócz odbudowy doszczętnie zniszczonego miasta, musiał jeszcze powstrzymywać Sowietów przed wywożeniem sprzętu, w tym przypadku chłodni z Rzeźni Miejskiej i nie zawsze się to udawało o czym świadczy sytuacja w Wodociągach Miejskich, gdzie większość pomp wywieziono. Wykradziono również sprzęt medyczny ze szpitala, o czym nadmienia sprawozdanie za okres 1945 – 31 maja 1946. Oto odnośny fragment – „*Szpital Miejski został zupełnie zniszczony przez działania wojenne, to co jeszcze pozostało w pierwszych dniach pofrontowych zostało do reszty zdewastowane i wykradzione, jak urządzenia lekarskie, lekarstwa itd.*”²⁴.

Oczywiście byłoby dużym uproszczeniem twierdzić, że rabunków maszyn i sprzętu dokonywali sami tylko żołnierze Armii Czerwonej. Po części robili to również szabrownicy, przyjezdni i miejscowi, o czym informuje zarządzenie Zarządu Miejskiego w Raciborzu z 14 maja 1945 r. o następującej treści – „*Wzywa się ludność miasta Raciborza i okolic do natychmiastowego zaprzestania rabunków i kradzieży. Schwytanych na rabunku cudzego mienia przekaże się natychmiast do karnych obozów pracy*”²⁵.

Demontaż i rabunek na terenie Raciborza i okolic w 1945 r. kojarzony jednak był głównie z Sowietami. W sprawozdaniu za miesiąc sierpień 1945 r., opatrzonym klauzulą „*Poufne*”, starosta pisał – „*Stosunek ludności do Armii Czerwonej nie uległ zmianie. Pomimo rozkazów i zarządzeń komendantów wojennych Armii Czerwonej i interwencji tutejszego Starostwa, luźne grupy żołnierzy sowieckich w dalszym ciągu dopuszczają się rabunków i kradzieży*”²⁶. Nie należy bynajmniej przypuszczać, iż po 18 maja 1945 r. kradzieży i rabunków dopuszczały się jedynie zdemoralizowane jednostki lub grupy czerwonoarmistów. Zakłady pracy płańdrowane były metodycznie przez zorganizowane i przygotowane do tego celu jednostki. Wykorzystywały one fakt, iż fabryki i przedsiębiorstwa znajdowały się w rękach sowieckich komendantów, aby – pod ich ochroną – zdemontować i wywieźć wszystko, co mogło być przydatne dla gospodarki Kraju Rad. Świadczą o tym kolejne dokumenty i przekazy, przechowywane w zbiorach Archiwum Państwowego w Raciborzu.

W sprawozdaniu z 14 czerwca 1946 r. nowy starosta raciborski Edmund Grzeganeł napisał – „*Władze polskie przejęły administrację z rąk wojsk radzieckich [...]. Zakłady przemysłowe zniszczone i wyrabowane*”²⁷. Wcześniej, bo 9 czerwca 1945 r., starosta pi-

²³ AP-Rac: Zarząd Miejski i Miejska Rada Narodowa w Raciborzu (dalej: ZMiMRNR), sygn. 234.

²⁴ Ibidem, sygn. 74.

²⁵ AP-Rac: ZMR, sygn. 65, pag. 1.

²⁶ AP-Rac: SPR, sygn. 73.

²⁷ AP-Rac: Powiatowa Rada Narodowa w Raciborzu, sygn. 110.

sał do Komendy Miasta Wojsk Radzieckich w Raciborzu, aby ten „zaniechał dokonywania rekwizycji maszyn”, stanowiących wyposażenie warsztatów kowalskich niejakiego Rudolfa Palowskiego w Raciborzu²⁸.

Ówczesne władze polskie w powiecie raciborskim doskonale zdawały sobie sprawę, jakimi intencjami i dyrektywami kieruje się sowieckie dowództwo na tym terenie. Wymownym tego przykładem jest dokument, opatrzony dopiskiem „*Poufne*”, datowany na 26 lipca 1945 r., w którym starosta raciborski Ludwik Koperczak zwraca się do Urzędu Gminy w Rudniku z zarządzeniem o następującej treści – „*Polecam natychmiast zorganizować placówkę obserwacyjną, która będzie miała za zadanie dopilnowanie na wypadek gdyby władze Armii Radzieckiej – które według posiadanych informacji w najbliższych dniach mają opuścić tamtejszy teren – chciały demontować urządzenia i wywieźć z gorzelnii w majątku Rudniki [sic!] maszyny wzgl[ędnie] aparaturę itp. urządzeń, natychmiast powiadomi nas przez specjalnego gońca, nie zważając na czas i pogodę – tak, aby w czasie można zapobiec wywiezieniu tychże*”²⁹.

Podsumowując, należy stwierdzić, że demontaż i wywożenie maszyn oraz sprzętu z raciborskich fabryk i zakładów rozpoczęły jeszcze przed nadejściem frontu władze niemieckie, obawiając się, że zasila one potencjał gospodarczy ich wrogów. Nie wszystko jednak Niemcom udało się wywieźć, a i z urządzeń już wywiezionych spora część wpadła w ręce sowieckie. Po zajęciu 31 marca 1945 r. Raciborza przez Armię Czerwoną, jej dowództwo rozpoczęło świadomą i systematyczną wywózkę maszyn i sprzętu z miejscowych fabryk, jako mienia ponemieckiego. Aby pozbyć się świadków swojego procederu wyprowadzono z miasta ocalałą z pożogi wojennej ludność, a następnie zdemontowano wartościowe urządzenia i sprzęt, a później podpalono zabudowania, aby zatrzeć ślady. Po wszystkim nikt nie dochodził sprawców, bo wszystko przypisywano działaniom wojennym, które faktycznie po części uszkodziły niektóre zakłady wytwórcze w mieście. Będąc – w okresie od 31 marca do 18 maja 1945 r. – jedyną władzą w Raciborzu, sowieci wykorzystali ten czas na demontaż i wywiezienie wielkiej ilości maszyn w głąb ZSRR. Nie sposób dziś oszacować o jakich liczbach można tutaj mówić. Po przekazaniu władzy w powiecie raciborskim w polskie ręce, sowiecka Komendantura Wojenna opóźniała i zwlekała z wydaniem fabryk i zakładów polskiej administracji. Bez wątpienia w dalszym ciągu dokonywały się rabunek i wywózka cennego sprzętu. Świadczą o tym wyraźnie zachowane materiały i dokumenty archiwalne z tamtych czasów. Ostatnie zakłady przemysłowe w Raciborzu przeszły w polskie ręce dopiero w październiku 1945 r. Przedstawiły one obraz nędzy i rozpacz. Niektóre z nich nigdy już nie wróciły do dawnej świetności, na skutek zniszczeń i braku parku maszynowego.

²⁸ AP-Rac: SPR, sygn. 25.

²⁹ Ibidem.